**Wprowadzenie do filmu „BÓL I BLASK” z 2017 roku w reżyserii Pedro Almodóvara. Pokaz w IKFON w dniach 12 – 25 października 2020 roku**

Reżyser Pedro Almodóvar to jeden z najbarwniejszych twórców współczesnego kina. I nie chodzi tylko o nasycone kolory, którymi wypełnione są jego filmy - „Matador”, „Wszystko o mojej matce” czy „Volver”. Jako że ich autor posiada iście hiszpański temperament, pełno w nich także melodramatycznych namiętności, sentymentalnych melodii, psychodelicznych substancji i bardzo niekonwencjonalnych postaci, zwłaszcza kobiecych. Tym razem głównym bohaterem jest starzejący się mężczyzna, który do złudzenia przypomina samego Almodóvara. Stąd „Ból i blask” to w dużej mierze film-wyznanie, film-spowiedź, podczas której twórca, będący dziś w jesieni życia, dokonuje rozrachunku z samym sobą.

 Salvador nosi wiele cech reżysera: jest mniej więcej w tym samym wieku, wykonuje ten sam zawód i przeszedł podobną drogę, zanim zaczął kręcić filmy. Co więcej, zdjęcia do „Bólu i blasku” kręcone były w stylowym madryckim mieszkaniu należącym do Almodóvara, a grający główną rolę Antonio Banderas nosi przed kamerą jego własne ubrania. Poznajemy bohatera w trudnym dla niego momencie. Żyje komfortowo, lecz samotnie. Ma na koncie filmowe sukcesy, lecz aktualnie przeżywa kryzys twórczy. Co gorsza, cierpi na rozmaite dolegliwości ciała i ducha, próbując je uśmierzyć za pomocą lekarstw czy narkotyków. Kiedy okazuje się, że jego film sprzed trzydziestu dwóch lat dzięki odrestaurowanej kopii przeżywa drugą młodość, powracają wspomnienia z jeszcze dalszej przeszłości. Salvador przywołuje z pamięci niezwykle intensywne obrazy: swoją piękną i dzielną matkę, ubogie, ale szczęśliwe dzieciństwo w małej wiosce, katolicką edukację, pierwsze erotyczne uniesienie… Mieszają się w tym filmie różne plany, nie tylko czasowe – mamy teraźniejszość i przeszłość, są też fantazje, narkotyczne wizje i fragmenty twórczości Salvadora, która w coraz większym stopniu karmi się jego intymnymi doświadczeniami. W ten sposób życie i sztuka stają się jednością, jakkolwiek przeszłość powraca nie tylko we wspomnieniach i dziełach artysty. Pojawiają się także ludzie, a w szczególności mężczyźni, którzy kiedyś byli ważni w jego życiu. Te niespodziewane spotkania po latach znaczą jeszcze więcej dla kogoś, komu - być może - przyjdzie za niedługo pożegnać się z tym życiem.

 „Ból i blask” zalicza się do tej kategorii filmów, co legendarne „Osiem i pół” Federica Felliniego, w których artysta poprzez historię swojego bohatera opowiada nam przede wszystkim o sobie – o swojej twórczości i niespełnieniu, o swoich błędach czy tęsknotach. Nawet nazwisko „Salvador Mallo” nie jest przypadkowe i stanowi anagram nazwiska reżysera. W pewnym sensie najnowsze dzieło Almodóvara jest też podsumowaniem całej jego filmowej aktywności, trwającej już czterdzieści pięć lat, pełnej spektakularnych sukcesów, ale pewnie też momentów trudnych, związanych ze starzeniem się, zmaganiem się z materią kina i z wielkimi oczekiwaniami, jakie niesie bycie uznanym artystą. Żeby podkreślić osobisty, czy wręcz autobiograficzny charakter filmu, reżyser zaprosił do udziału w nim hiszpańskich aktorów i aktorki, którzy przed laty tworzyli jego filmową rodzinę. Prócz wspomnianego Banderasa, który zagrał wcześniej w aż siedmiu jego filmach i tutaj stworzył rolę życia, na ekranie jest także zjawiskowa Penélope Cruz, wcielająca się w postać młodej matki bohatera. Dziś są to gwiazdy światowego kina, lecz warto pamiętać, że międzynarodową sławę przyniosły im właśnie filmy Almodóvara. Do jego „rodziny” zalicza się także znakomity autor muzyki Alberto Iglesias oraz wiele innych osób z obsady i ekipy, w tym Agustín Almodóvar, prywatnie młodszy brat reżysera, pełniący od lat funkcję producenta jego filmów.

 Obraz, który Państwo zobaczycie, to jednak coś więcej niż kopalnia filmowych smaczków, przeznaczonych dla fanów almodóvarowskiego kina. Przede wszystkim twórca proponuje nam melancholijną, choć chwilami też zabawną podróż przez życie, pełną zmarnowanych szans i niezrealizowanych projektów. Jak na dobry autoportret przystało, traktuje swego bohatera z ironią, ale i czułością. Pokazuje, że choć straconego czasu nie da się nadrobić, można odnaleźć w nim coś, co nada sens obecnemu życiu. Dotychczas Almodóvar bawił siebie i nas opowiadaniem wymyślnych, wielopiętrowych, czasem zwariowanych historii. Często szokował, grał na emocjach, olśniewał wizualną maestrią. Jego najnowszy film jest szczerym głosem dojrzałego człowieka, dla którego kino stało się narzędziem autoterapii i głębokiego dialogu z widzem - nawet jeśli przeżycia homoseksualnego reżysera ze skłonnością do uzależnień mogą się wydawać bardzo odległe od naszych.

**Proponowane zagadnienia do dyskusji:**

Jakie uczucia wzbudza u Państwa postać głównego bohatera?

Nawiązując do tytułu, jak można by podsumować życie Salvadora? Więcej w nim bólu czy blasku?

Jak odebraliście Państwo liczne przeskoki czasowe w filmie? Czy układają się one w spójną całość?

Czy „Ból i blask” można zaliczyć do gatunku melodramatu - filmu o niespełnionej miłości?

„Uratowało mnie kino” – mówi w pewnym momencie Salvador. Co film Almodóvara mówi nam na temat twórczości artystycznej?

Czy ta twórczość, która często czerpie z własnego życia artysty, usprawiedliwia wykorzystywanie także życia innych ludzi? W filmie mówi o tym z wyrzutem matka reżysera.

Jak opisalibyście Państwo relację łączącą głównego bohatera z matką?

Czy film Almodóvara był dla Państwa pierwszym spotkaniem z kinem hiszpańskim? Czy pod względem stylu „Ból i blask” wyróżnia się czymś na tle innych filmów?

Co może oznaczać finałowa scena z ekipą filmową?

„Ból i „blask” to film o starzeniu się, nostalgii i żałobie. Czy pomimo tych trudnych tematów Almodóvarowi udało się wprowadzić Państwa w dobry nastrój?

Zapraszam do dyskusji w dniach od 12.10.2020 do 25.10.2020 drogą e-mailową: ikfon@defacto.org.pl oraz na forum [www.ikfon.defacto.org.pl](http://www.ikfon.defacto.org.pl/)

Anita Piotrowska